

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Redakcyja, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Liżnik Poznański
Wydawca: Edward Michałek, ul. Wilhelmska 15.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersz drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy są
wiersz drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmia-
ją w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
niemiecko-austriackich, należących do państwa po-
stowu. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz listę) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 marca.

Journal officiel zamieszcza w ostatnim nu-
merze listę nowych ministrów francuskich a to w tym
miejscu składzie, jak nam ją podało biuro telegraficzne
Paryża. Dufaure mianowany prezesem gabinetu
ma także tękę wyznań, którą obecnie oddzielił od
ministerstwa oświecenia a to z powodu, że nowo mia-
nowany minister oświecenia Waddington, który
miał tękę z piastował krótko w maju r. 1873, jest
protestantem. Z dotychczasowych członków gabinetu
pozostali do nowego prócz p. Dufaure jeszcze ministrowie:
ks. Decazes (spraw zagranicznych) generał de
Lafayette (wojny) i Leon Say (minister skarbu). —
Nowych ministrów zasiadał prócz p. Waddingtona
minister Fourichon, umiarkowany republikanin, po-
wzrostem 1870 jako minister marynarki w pierwszym
gabiniecie republikańskim a prócz tego urzędował
14 września tego samego roku jako delegowany
do obrony narodowej w Tours. P. Teissier, który
po p. Maux objął tękę handlu, piastował ten
urząd już za p. Thiersa, a prócz tego dzierżył
powierzony tękę robót publicznych. P. Ricard,
dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, któremu
dodano boku p. Marcere jako podsekretarz stanu i p.
Christophe, obejmujący w miejsce p. Caillaux
tękę robót publicznych, należący do przewodców lewego
centrum. Republikańskie nie zadowolone z nowego ga-
binetu, a to z powodu, że ani lewe skrzydło lewego
centrum, ani umiarkowana lewica nie zostały w nim
względnione. Organ Gambetty Rép. Fran. uważa
gabinet ten wprost za niemożliwy, nie jest on bowiem
gabinetem większości, lecz propositu pewnej kołtury. —
umiarkowane organa republikańskie oświadczają, że
strzymują się z sądem, czekają na jego czyn. Na-
mianst radykalne dzienniki odmawiają mu wręcz swego
oparcia i swęj sympatyi. Umiarkowany Journal
des Débats stara się udowodnić, że gabinet ten
nie bezwzględnie parlamentarny i otwarcie republi-
kański, i to zarówno republikańskim co konserwaty-
wnym. Wedle nader rozpowszechnionej pogłoski we-
dług nowego gabinetu inicjatywę co do bezwzględnego
pozwolenia stanu obłączenia i rewizyi ustawy o wolności
przeglądu nauczania.

W dziennikach zagranicznych napotyamy treść
treści, jakim hiszpańskie Izby prawodawcze zamierzają
powiedzieć na ostatnią mowę tronową. Adres ten
mówi między innemi: Uparty i ambitny książę
mknął po za Pireneje, nie uzyskawszy owych
wspierających, jakie robiono dawniej rewolucji. Hiszpania
ta króla jako pokojodawcę. Deputowani winną
pamięć, iż Hiszpania w tak serdecznych z zagranicą po-
stępkach; tuszuj sobie, że trudności z Stanami
jednocześnie zostaną rozwiązane na drodze najodpo-
wiedniejszej narodowi hołdującemu wolności i postępkowi.
Deputowani życzą sobie z całego serca ugody z Stolicą
papieską. Boleją nad stanem finansów i dążyć będą
do ustalenia równowagi między dochodami a rozcho-
dami i to bez naruszenia interesów wierzycieli Hiszpa-
nii. Nie tracą nadziei, że przywrócenie pokoju na pół-
wyspie odbierze sprawcom okropnej wojny na Kubie
ostatni otuchę; 76,000 usamowolonych niewolników
życzy za dowód, że Hiszpania pragnie zamorskie swe
provincje obdarzyć cywilizacją. Dobrodrojeństwa po-
wołują się na serdeczność węgry między królem a
narodem i napawają nadzieją, że naród wspólnie z
królem pokona wszystkie trudności.

Na onegdajszym posiedzeniu kongresu występował
deputowany Pidal w obronie swej poprawki, wniesionej
do projektu adresu przeciw zaleconej w tym pro-
jektie polityce pojednawczej i poddał surowej krytyce
wzrostu czynności rządu. Natomiast ministrowie,
z wyjątkiem pan Canovas del Castillo występowali w
obronie polityki pojednawczej.

Zeszłego tygodnia przyszło znowu do znaczniej-
szych nieporozumień między angielską a hiszpańską
nadgraniczną pod Gibraltarem. Hiszpański okręt
złamał atak angielski, wiozący kontrabandę i chciał
zabrać. Żołęga jednakże angielska oparła się
temu i tak się sprawiła, że utwierdziła okręt hiszpański
i sprowadziła go do Gibraltaru. Do Agence
Canovas donosił z Madrytu, że ministra spraw zagra-
nicznych interpelowano już co do tego zajścia w kor-
tach i że minister oświadczył, iż zawiadomił już o
tym przedstawiciela angielskiego, oświadczając zarazem,
że Hiszpania żąda zadośćuczynienia i weźmie się e-
nergicznie do stłumienia angielskiej kontrabandy w
Gibraltarze.

W Izbie niższej angielskiej wniósł prezes gabinetu
odrębne o drugie czytanie wniosku do ustawy o tytu-
łach królowej i zawiadomił zarazem, że królowa do do-
chozowych swych tytułów doda także tytuł „cesar-
zowej indyjskiej“. Deputowany Samuelson przemawiał
w odroczeniu obrad nad tym przedmiotem. Po ży-
wych rozprawach, w czasie których Gladstone wystą-
pił przeciw przyznaniu tytułu „cesarzowej“ i ganił, że
cesarz kolonii nie została uwzględniona w tytule kró-
wek, odrzucono 284 głosami przeciw 21 wniosek
odroczenia i uchwalono drugie czytanie.

Obrady sejmów koronnych Przedlitawii nie przed-
stawiają dla nas z wyjątkiem sejmów galicyjskiego, o
którego czynnościach informuje nas nasz korespondent
wiedeński, zbyt wielkiego interesu. Nie zaszło zresztą
tam takiego, coby zasługiwało tutaj na zanotowa-
nie. Parlament w drugiej połowie monarchii — w
ogół, ma być w tych dniach zamknięty, lecz na
tęki tylko czas. Na wczorajszym posiedzeniu konfe-
rencji liberalnej sejm pszczyński naszkicował prze-
bieg gabinetu odpowiedź swą, jaką zamierza udzielić na
interpelację ku niemu interpelacyi w sprawie wscho-
dowej. Mówca nie będzie wdawał się w szczegóły, lecz

zauważył jedynie, że rząd węgierski umie i będzie u-
miał stać na straży własnych interesów. Interwencya
hr. Andrasiego oddała bez wątpienia pokojowi europej-
skiemu a tym samym i Węgrom znamienite usługi, a
dziś rzeczą jest rządu serbskiego zejść z drogi niebez-
piecznym następstwom i być posłusznym woli Europy.

Sprawa upacyfikowania Hercegowiny jeśli nie go-
rzej to z pewnością nie stoi lepiej jak przed kilku
dniami. Sultan w najgorszym ma być humorze. Ko-
respondent barogrodzki do oficjalnego Pester Lloyd
da donosi, że sultan zaaplikował jednemu z najwy-
szych dostojników, który usiłował przekonać go o nie-
zbędnej potrzebie pewnych na rzecz ludności chrze-
ścijańskiej ustępstw, własnoręcznie kilka policzków, któ-
rych cyfra harmoniowała najzupełniej z cyfrą punktów
zawartych w nocie hr. Andrasiego. Spóźniony odjazd
komisarzów pacyfikacyjnych również przypisuje kore-
spondent ten złemu humorowi padysachy. Komisa-
rzom tym polecono, by, skoro przybędą w miejsce,
zawiadomili ludność w osobnej proklamacyi o mających
zaprowadzić się reformach i pouczyli ją o ułatwieniach
będących udziałem powracających wychodźców; zara-
zem nakazano im przystąpić bezwzględnie do utworze-
nia nieustającej komisji kontrolującej, mającej czuwać
nad regularnym biegiem nowej machiny administracyj-
nej. Równocześnie wysłała W. Porta jednego komisa-
rza nadzwyczajnego do Bułgarii dla zbadań, o ile
skargi tamtejszej ludności na osiadłych tam Cerkiesów
są usprawiedliwione, a drugiego do Erzerumu celem wy-
troczenia śledztwa z powodu zaszłych tam gwałtów.
Obaj komisarze wezmą udział w przeprowadzeniu fer-
manu sultanskiego z 12 grudnia, ku czemu osobne od
w. wezwa otrzymał instrukcje.

Cóż z tego wszystkiego, kiedy powstańcy nie chcą
złożyć broni. Przez czas jakiś było cicho na teatrze
wojennym, dziś ciężej przerywa na różnych punktach
szczęk oręża i huk palnej broni. Ostatnią większą
potyczkę stoczono w dniu 6 bm. pod Metrowizą. Jak
już pisaliśmy, przedsięwziętą w dniu 5 b. m. Achmed
Mukhtar pasza wyprawę z Trzebinii celem zaprowia-
nowania Niksizu. Otóż kolumna ta została zupełnie
pobita przez powstańców, którzy zrobili na nią za-
sadek. Turcy mieli w tej potyczce stracić 1000 lu-
dzi. Powstańcami dowodzili Soczic i Pawłowicz.

Dyskusya w sprawie językowej.

Pierwsza walka w owęj niepraktykowanej
dotąd sprawie, sprawie t. z. języka urzędowego,
stoczona tedy na widowni parlamentarnej. Cha-
rakter jej, przebieg, towarzyszące okoliczności
sprawiają najsmutniejsze, najprzykrejsze ze
wszech miar wrażenie. Gwałt i krzywda są za-
wsze złe, ale stają się gorszymi jeszcze, gdy się
ubierają w szatę sofizmu. Gwałtem i krzywdą
w obecnym przypadku jest w poczuć przewa-
gi siły odbieranie ludności polskiej będą-
cej u siebie w domu, znajdującą się na
swych odwiecznych przez Opatrzność wska-
zanych siedzibach, dotkniętą aż nadto boleśnie
utrata niepodległości politycznej, prawa posłu-
gowania się swym ojczystym językiem w stó-
sunkach z władzami i to w codziennych, najnie-
zbędniejszych potrzebach życia.

Jest to gwałt zadany prawu pisanemu
traktatów międzynarodowych i ustawy konsty-
tucyjnej, prawu przyrodzonemu każdej lud-
ności używania własnego języka do wyrażania
własnej woli, żądań i życzeń; gwałt wreszcie
zadany najwyraźniejszej potrzebie ogromnej
większości Polaków pod panowaniem pruskim,
narażonej na niewątpliwie szkody i straty w
stóśunkach swych moralnych i materyalnych.
Gdyby jeszcze przynajmniej ów gwałt wystąpił
bez maski i pozorów, gdyby powiedział, że mu
chodzi o usunięcie przykrych dla siebie naro-
dowości polskiej. Nie! Przychodzi mu w po-
moc sofizm i prawi o konieczności szerzenia
dobrodrojeństw kultury niemieckiej, o potrzebie
przeprowadzenia idei narodowej niemieckiej w
organizacyi państwowej. Otóż przeciw czemu
zaprotestowali stanowczo, na co położyli przy-
ciśnięcie obaj mówcy polscy, którym się udało mo-
żność przemawiania z trybuny sejmu pruskiego.
Rozpoczynając rzecz poseł Łyskowski wy-
liczał szczegółowo pogwałcenie wszelakiego pra-
wa, jakiego się przedłożony sejmowi projekt
dopuszcza, wykazał następnie praktyczne i do-
tykalne szkody wynikające zeń dla ludności
polskiej pod panowaniem pruskim. Poseł Łu-
biński zapatrywał się na rzecz z politycznego
stanowiska, kołatał do sumień niemieckich, py-
tał racji stanu pruskiej, czy dla samej siebie
mądrze i przeczornie na przyszłość, gdy wśród
szaleń wojennych i politycznych powodzeń, nie
zastanawiając się dojrzałe, nie pytając ni swego
sumienia, ani badając rozum i przykazu wła-
snego interesu, zabiera się do niszczenia narodo-
wości polskiej w obrębie granic państwa pru-
skiego. Głosy te naszych posłów jak krocie

tysięcy podpisów naszych rodaków wszystkich
warstw społeczeństwa, domagających się utrzy-
mania praw ojczystego języka, nie zaważyły,
jak łatwo spodziewać się było można, na szali
postanowień sejmu pruskiego. Właściwością
wszelkich rządów i prądów opinii, czy to gorą-
cych i szalonych wirów rewolucyi francuskiej,
czy to sztucznie i na zimno rozbudzonych, ale
dla tego niemniej szkodliwych uniesień dzisiej-
szej opinii prusko-niemieckiej jest wojna z ka-
techizmem logiki i moralności, niemożność wszel-
kiej rozsądnej argumentacyi i dyskusyi. Pra-
dów takich nie zerwie, nie powstrzyma, nie do-
prowadzi do zastanowienia rozumowanie,
lecz mogą je jedynie doprowadzić do upamię-
tania wypadki. Trzeba podobnie rozpedzo-
nemu rumakowi uderzyć silnie głową o do-
tykalną przeszkodę, aby go powstrzymać w
pędzie, aby go po gorętsze doprowadzić do
równowagi i odpoczynku a zarazem do prze-
konania, że całe zbieganie się było niedorze-
cznością i grzechem przeciw własnemu życiu a
przynajmniej zdrowiu.

Wśród takich szalów i prądów nazwie się
zamach na odebranie całej ludności prawa po-
sługiwania [się] własnym językiem szerzeniem
dobroczynnym oświaty.

Wśród takich szalów i prądów nazwie się
gwałtowna, niegodna dążność wynarodowiania
innei narodowości kultem własnej idei naro-
dowej.

Wśród takich szalów i prądów nazwie się
obronę rodzinnego gniazda i ojczystej mowy
karygodnym agitatorstwem.

Wśród takich szalów i prądów obalamu-
jących serca, zaciemniających umysły, uchodzi
za kult idei liberalizmu wyrokowanie za-
gładzające innemu narodowi, odbieranie gwałtem i
niszczenie tego, co Opatrzność dziejów stwo-
rzyła. Wśród takich to szalów i prądów za-
mienia się każde porwane niemi społeczeństwo
na istny okręt bez masztu i busoli. Mieszają
się najprostsze pojęcia moralne, zmieniają zna-
czenie najwięcej utarte, najlepiej znane wszy-
stkim wyrazy. Zrzucić głowy gilotyną podczas
rewolucyi francuskiej znaczyło praktykować ideę
wolności a posąg jej stał na straży jako ozdoba
narzędzia mordu.

Wyrokować na śmierć za pomocą powo-
lnych środków asfiksyjnych inną narodowość
znaczy dzisiaj w słowniku publicystyki niemieckiej
praktykować dzieło liberalizmu a idea
narodowości stoi na straży jako godło bło-
gosławiące takiej robocie! Co dostrzegalnem
na pierwszy rzut oka dziecku, co zrozumiałem
prostemu uczciwemu sumieniu i bezpośredniemu
uczuciu czy to Araba pustyni, czy biednego
mieszkańca dziewiczych lasów amerykańskich,
staje się ciemnym dla oka duszy i dla sumienia
mędrców i uczonych najświatlejszego narodu
Europy, a dzięki temu mamy widowisko tur-
nieju, jaki nam wyprawiają w Izbie pruskiej,
czy to uczeni profesorowie historyi, czy to u-
czni prawnicy, czy to p. Sybel czy p. Welter,
podczas rozpraw nad projektem do ustawy o
języku urzędowym; mamy dalej widowisko nie-
miejscowej hecy, wyprawianej z tego same-
go powodu i przy tej samej sposobności przez
publicystykę niemiecką. Bolesna rzecz, bole-
śniejsza może dla Niemców niż dla nas samych.
Wśród wszystkich tych fałszywych tonów zbłą-
kanej na bezdrożu moralności i logiki potrzeba
było starca liczącego przeszło lat 80, trzeba
było dopiero wysmiewanego naturalnie przez
narodowo-liberalny dowcip i rozum stanu, po-
trzeba było p. Gerlacha, trzeba było widma o-
wego dawno pochowanego, niegdyś wcale na nas
niełaskawej epoki konserwatyzmu, aby wydać
głos sumienia i uczciwości, aby odezwać się w
imie sprawiedliwości, aby zarazem przypomnieć
smutnie, że głos taki jest jeszcze w Niemczech,
ale że wychodzi jako śpiew łabędzi z zamiera-
jącej piersi starca, że nadto nie wychodzi z sze-
regów schlebiącego nam niegdyś, wypierającego
się nas dzisiaj liberalizmu niemieckiego. ...
Co zaś w tej robocie prasy i opinii publicznej
niemieckiej rzeczą nie najgorszą to fakt, że
mówców naszych lub przemawiających za nami
nie mogła dosłyszeć z trybuny, to gust, z ja-
kim słuchała, z jakim powtarza, w jakim się
rozkoszuje w tak klasycznej mowie, jaką była
mowa p. Hundt v. Hafften. Ani mowie tej ani
mówcy nie dziwimy się wcale. Są ludzie, któ-
rym wszystko wolno, dla czegożby więc i panu
Hundt v. Hafften nie miało być wolno, choćby

nawet ku własnej naszej w smutkach pociesze-
naw, że Polacy nie mieli własnego prawa,
robić na trybunie parlamentarnej giest, mający
uwydatniać praktykę kary cielesnej i pokazywać
ku rozweseleniu Izby, jak nasze kobiety mówią
pomiedzy sobą po francusku: „paperlape“. Wszy-
stko to dobrze, wszystko to przedziwny
materyał dla Kladeradacza. Takich nie-
przyjaciół życzymy sobie bodaj jak najwięcej.
Co jednakże dla nas niekoniecznie rzeczą zro-
zumiałą, to, że publicystyka niemiecka, choćby
nawet nam najprzyjaźniejsza, nie ma tyle do-
brego smaku i taktu, aby mowy szanownego
p. Hundta nie schować głęboko w kącie, nie za-
liczyć do owych przemówień „niedosłyszalnych
na trybunie dziennikarzy“ i ratować w ten spo-
sób smak i takt własnego stronnictwa. Tym-
czasem wręcz przeciwnie postąpiono. Mowa ta
drukowana w kolumnach tutejszych dzienników
niemieckich w całej rozciągłości z wszystkimi
„paperlapami“ naszych kobiet, z wszystkimi
wymownymi giestami, o których wyżej mówi-
liśmy. P. Hundt wychodzi na Cyserona publi-
cystyki niemieckiej w sprawie językowej. Jest
w tym istotnie coś ze światłocieniowego żywiołu
Szekspirowego; komika grabarza Hamletowego
obok czy wśród tragedii ponurego dzieła naszej
zagłady. ...

Otóż wrażenie tej smutnej, bolesnej sprawy,
której następne odbędą się po powrocie z ko-
misyi, dokąd ją odesłano, przy tak zwanym
drugim i trzecim czytaniu prawa.

Rzecz sama jest zbyt potworna, aby nawet
wśród obecnego usposobienia sejmowego, aby nawet
wśród obecnych prądów mogła przejść tak, jak
jest zaprojektowana. Pominąwszy stronę poli-
tyczną jest cały projekt, o którym mówimy,
istnym dziwolągiem niedbalstwa i płytkości re-
dakcyjnej a chyba tylko logicy w rodzaju pana
Hundta mogą się w nim dopatrywać dowodów
gruntowności i względności niemieckiej dla in-
nych narodowości.

Reprezentantom naszym w sejmie, miano-
wicie członkom komisji, pozostaje tutaj jeszcze
ważne a może nie zupełnie bezowocne zadanie.
Czekamy z całym zaufaniem spełnienia tako-
wego!

Mowa

posta

księdza dr. Jażdżewskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejm prus-
kiego podczas obrad nad etatem ministerstwa
wyznał zabrał głos poseł nasz ks. dr. Ja-
żdżewski i powiedział, co następuje:

Z szczególną emfazą wskazywał dzisiaj pan minister
oświecenia na obowiązek stosowania się do praw kra-
jowych, jaki ciąży na każdym obywatelu państwa. Zasa-
dniczo zgadzam się w tej mierze z p. ministrem Falk.
Ale z mej strony chcę na to zwrócić uwagę, że skoro
z ławy ministrów mówi się o postulatystwie w obec
prawa, to też starać się powinni państwo ci, co stoją u
steru, ażeby owe prawa państwowe trzymały się granic,
w jakich były nadane, i ażeby podrzędne władze nie wy-
konywały tych praw w duchu im przeciwnym.

To też zamierzam wykażać Sz. Panom, w jaki spo-
sób wykonują się prawa majowe, zwłaszcza w archide-
cezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej. Tuszę sobie, że p.
minister oświecenia lub jeden z radców jego wyczer-
pująco odpowie na moje zarzuty, ponieważ sprawa, o
której mówić będę, doszła na drodze zażalenia do p. p.
ministrów oświecenia i spraw wewnętrznych.

P. minister Falk wystąpił pod dniem 12 kwie-
tnia z r. do jednego z naczelnych prezesów monarchii
rozporządzenie, które zawiera interpretacyą prawa z dnia
11 maja 1873 co do §§ 1—3, 15 i 23, oraz i prawa z
dnia 21 maja 1874. Rozporządzenie to brzmi dosłownie:

Nie jest karygodnym wykonywanie w osieroco-
nej parafii pojedynczych czynności kościelnych
przez księży prawnie instalowanych w jednej z pa-
rafii sąsiednich i wezwanych w tym celu przez
parafian. Mniejsza więc o to, czy proboszcz za-
miejszcowy, wykonujący owe czynności kościelne
w bliźszej lub w dalszej zamieszkuje przestrzeni.
I w obsadzonej parafii chyba, że inne jeszcze za-
chodzą okoliczności, nie są karygodne takie czyn-
ności podjęte przez księdza zamiejszcowego. Sub-
stytuowanie samo przez się innego księdza do wy-
konania pojedynczych czynności kościelnych nie po-
winno uchodzić za zastępczą pomoc w urzę-
dowaniu. Wedle téż samej zasady wypada roz-
strzygać tak zwane kazania pasyjne; to też za-
danego nie ma powodu do wkraczania urzędowego,
skoro jeden ksiądz używa do podejmowania czyn-
ności kościelnych drugiego, także prawnie insta-
lowanego.

To rozporządzenie przedrukowano swego czasu we

wszystkich dziennikach bądź z wiedzą, bądź bez wiedzy p. ministra oświecenia. Pojawiało się ono także w dziele kanonisty profesora dr. Hinschiusa p. n. Die preussischen Kirchengesetze vom Jahre 1874 und 1875, wydane tu w Berlinie u Gutentaga, w dodatkach na str. 203. — P. minister oświecenia przyznał w piśmie, pisanem do mnie w dniu 7 września z. r., że w rzeczy samej wydał powyższy przytoczony rozporządzenie, ale i dodał, że nie przedrukowano go w całej rozciągłości; zwłaszcza pominięto w nim bliższe ograniczenia i restrykcje, jakich doznać powinny przytoczone przeze mnie zdania ogólne.

Wynika jednak z nich, dodaje p. minister oświecenia, że rozporządzenie, które właśnie odczytałem, opiewa tylko wyłączenie jednego księdza przez drugiego, lecz nie rozciąga się na udział w procesach, odbywanie odpustów i spowiedzi w obcych parafiach. Ponieważ zaś odpowiedź panu ministrowi nie zdawała się dość jasną i żadną miarą pogodną, więc nie mogłem z brzmieniem rozporządzeń ogólnych, prosilem p. ministra oświecenia, ażeby zechciał łaskawie wykaazać owe restrykcje, jakie zawiera rozporządzenie, które tu odczytałem i które w dosłownym brzmieniu znajduje się w przytoczonym powyżej dziele Hinschiusa. Ale p. minister oświecenia nie przychylił się do mej prośby pod pretekstem, że „interna“ zarządu nie kwalifikują się do rozgłaszania ich na zewnątrz i że rozporządzenie ministra oświecenia zawiera kwestie, które ostatecznie wyrokiem sądów ulegają. Proszę więc p. ministra, ażeby to, co mi odmówił jako osobie prywatnej, zechciał oświadczyć dzisiaj w obec wysokości Izby; sądzę, że to nadzwyczaj łatwem będzie zadaniem, ponieważ ograniczenia i restrykcje, na które się odwołuje p. minister oświecenia, tak jasno i wyczerpująco wyszczególnione były przez pp. zastępców rządu, że nie pojmuję, dla czego w tym względzie nie objawia rząd zwolennego zdania i swój opini.

Albowiem władze administracyjne mojej dzielnicy odczytały nie uwzględniły wcale oświadczenia p. ministra oświecenia; prawnie zaś instalowanych księży, którzy ufając słowom ministra, dokonali w sąsiednich parafiach tej lub owej czynności kościelnej, pociągają do odpowiedzialności i skazano przez sądy powiatowe.

Gdyby cała ta rzecz na tym się tylko zasadzała, by sprawę pozostawić różnym instancjom sądów, nie wartości jej wytaczać przed tą Wysoką Izbą; odnosilibyśmy się w takim razie po prostu do sądów, i oczekiwalibyśmy ich wyroków w pojedynczych przypadkach. Ależ, panowie, zachodzi tu jeszcze jedna okoliczność, która nam a przedewszystkiem w W. Księstwie Poznańskim, uniemożliwia przeprowadzenie takiej sprawy przez wszystkie instancje, — a to z powodu, że skoro się odważyliśmy apelować do wyższej instancji, w takim razie występuje król. regencya w Poznaniu, wydział pierwszy, na czele którego stoi dzisiaj baron Massenbach, i na mocy prawa dla Rzeczy niemieckiej z dnia 4 maja 1874 r. art. 5 wydalą z prowincji.

Wypędzają nas, chociaż się trzymamy najściślej w granicach, w których p. minister wyznał dozwala na branie udziału w wykonywaniu czynności urzędowych w parafii sąsiedniej ze strony księży prawnie ustanowionych. W takim położeniu rzeczy, gdzie taka ogromna różnica zachodzi pomiędzy najwyższą władzą centralną a podwładną jej regencyą, jestem tego zdania, że pan minister wyznał, który przeciw jako ojciec ustaw majowych w najwyższej mierze musi je rozumieć, powinien tutaj wystąpić w naszej obronie i czując się uprawnionym do żądania od pana ministra wyznał — albo przynajmniej do prośby, ażeby coś przeciw przedsięwziął ku doprowadzeniu do tego, ażeby ustawy majowe przestrzegane były w takim zrozumieniu, w takim brzmieniu i pod takimi przepisami, jakie zamierzał prawodawca i ażeby nie działały się nadużycia, które wywołują u nas do tego stopnia niepewne stosunki prawne, że nie wiemy, czego się trzymać.

I to jeszcze nadmienić muszę, że pomiędzy sądami powiatowymi zachodziła różnica w zapamiętywaniu: niektóre z nich uwalniają w zupełnie podobnych przypadkach, inne skazują. Co do sądów apelacyjnych, mamy ich w prowincji poznańskiej dwa: sąd apelacyjny w Bydgoszczy uwalnia zasadniczo we wszystkich tych rzeczach, gdy prawnie ustanowiony ksiądz przedsięwzięł czynność urzędową w parafii sąsiedniej, zaś sąd apelacyjny poznański wypowiada całkiem przeciwną zasadę i skazuje w tych samych przypadkach, w których sąd apelacyjny bydgoski uwalnia. W takim położeniu rzeczy zdarza się, że w tych powiatach, w których sądy powiatowe podzielały zapamiętywanie pana ministra wyznał, życie religijne może się dalej rozwijać w dotychczasowej formie, że natomiast w powiatach, w których p. minister wyznał nie uchodzi za powagę, podlegamy prześladowaniu i że z tego powodu po za obręb naszych parafii wcale nam się ruszyć nie wolno. Twierdzę zatem z mej strony — a jestem pod tym względem, jak już nadmieniałem, w zupełnej zgodzie z panem ministrem wyznał — że ksiądz prawnie ustanowiony, jeśli w osieroconej parafii na prośbę parafian przedsięwzięł szczególną czynność urzędową, jako to kazanie, odprawianie mszy, słuchania spowiedzi itp., jest do tego prawnie upoważniony, jeśli w pierwszym razie biskup lub jego prawny zastępca — nie wydał wyraźnego polecenia pod względem zastępstwa, lub jeśli pleban sąsiedni wyraźnie nie objął urzędowania, tak samo w drugim razie, jeśli z często powtarzanych czynności urzędowych nie można wnioskować o zorganizowaną pomoc lub zastępstwo w urzędzie duchownym. Ustawa z dnia 11 maja 1873 roku ustanawia w § 1 prawo zakazu ze strony rządu w razie przekazania urzędu duchownego, a §§ 2 i 3 określają, co rozumieć przez takie przekazanie, przyczem § 3 odnosi się do księży, którzy w chwili prawomocnej ustawy pozostawali w urzędzie, § zaś 2 nie oznacza bliżej osób, do których się odnosi. W § 2 sięga pojęcie o przekazaniu urzędu duchownego po za granicę dosłownego brzmienia, ma bowiem w abstracto pod prawo to podpadać przekazanie funkcji duchownych w urzędzie stanowiącym lub też odwrotnie; i to albo w samoistnym urzędzie duchownym, zatem w urzędzie proboszcza, albo w urzędzie pomocnika, kapelana, wikaryusza, kooperatora, albo wreszcie w urzędzie zastępcy, n. p. administratora, zarządcy parafii, komendarza i t. p.; dalej przekazanie funkcji duchownych bez równoczesnego udzielenia urzędu i to jako zastępstwo lub pomoc w pewnych szczególnych rzeczach. Inaczej rzecz ma się z § 3, który się odnosi tylko do tych księży, którzy w czasie wydania prawa z 11 maja 1873 r. byli w posiadaniu urzędu duchownego. Tu graniczą się pojęcie przekazania urzędu na dosłownem brzmieniu, za czem idzie, że jemu podlega tylko przekazanie nowego urzędu, czy on jest urzędem samoistnym, czy też przeznaczonym do pomocy lub zastępstwa, czy jest stanowczym lub odwrotnym, czy z zachowaniem dotychczasowego urzędu, czy bez niego. Prócz tego podlega §-owi 3 zamiana urzędu tymczasowo zawiądanego (np. komendy, albo, jak w prowincji

nadrenskiej, urzędu proboszcza sukurskiego) w urząd nieodwołalny. Paragraf 3 nie wspomina przeto o przekazaniu funkcji duchownych bez równoczesnego przekazania urzędu kościelnego, a zatem o pomocy lub o zastępstwie w poszczególnych rzeczach, a nie wspomina o nich z umysłu, aby właśnie utworzyć przeciwnie do § 2. Ze interpelacya taka jest prawdziwą, wykazuje się z objaśnieniami, danych przy sposobności obrad nad ustawą z dnia 11 maja, tak w komisji jak w plenium Izby. W sprawozdaniu wzmiankowanej komisji z r. 1872/73, nr. 144 druków czytamy można:

Ze strony król. rządu oświadczono, że § 3 nie odnosi się do czynności poszczególnych, podejmowanych przy takich wakacjach ze strony sąsiednich proboszczów w osieroconej parafii. W razie dopięro, gdyby biskup sąsiedni proboszczowi dał wyraźne polecenie do zastępstwa w urzędzie proboszczowskim, a więc proboszcz tymczasowo obsadził, albo gdyby proboszcz sąsiedni zarząd proboszcz faktycznie objął, możnaby ten przepis ewentualnie zastosować.

Z oświadczeń tych wynika jasno, że cała ta ustawa, a więc i § 3, zezwala na przedsięwzięcie czynności pojedynczych ze strony ustanowionego już księdza po za obrębem jego zwykłej działalności i wtedy tylko karygodnym go uznaje, jeśli objął urządowanie bezprawnie albo jeśli ze względu na urządowanie takie podejmował funkcje. Również i przy rozprawach w plenium nad ustawą z dnia 11 maja 1873 oświadczył ówczesny podsekretarz stanu, p. dr. Achenbach na posiedzeniu z dnia 13 marca 1873, stronnica 1626 zapisów stenograficznych, co następuje:

Zwracając mi na to uwagę, że załatwianie pojedynczych czynności ze strony proboszcza sąsiedniego nie jest dozwolone. Otóż to właśnie jest dozwolone; każdy proboszcz, o ile mi wiadomo, ma upoważnienie do pozwolenia na to, by proboszcz sąsiedni w granicach jego parafii przedsięwziął czynności urzędowe. Z kanonicznego przeto stanowiska przypadek taki nie trudnym jest do załatwienia, rząd zaś w ustępie drugim nie sprzeciwia się, jak ponownie oświadczam, takiemu załatwieniu sprawy w pojedynczych przypadkach.

To samo powtórzył p. minister wyznał i w Izbie panów a nikt mu nie zaprzeczał. Z wszystkiego, co tu wywodziłem, wynika, że prawodawca z umysłu nie wspominał o zastępstwie i pomocy w pojedynczych przypadkach, że raczej zamierzał uregulować stosunki prawne księży, którzy już są w urządowaniu, według innej modły niż stosunki neoprezbiterów lub takich księży, którzy dotąd nie byli w urządowaniu; z czego wynika, że prawodawca wyraźnie paragraf 3 chciał odróżnić od paragrafu 2, tak że paragraf 2 odnosi się do kandydatów i neoprezbiterów, paragraf zaś 3 tylko do księży prawnie ustanowionych.

Ze wywód, który tu przedstawiłem, jest słusznym, wynika dalej z tego, że gdyby tak nie było, w obydwóch tych paragrafach zawartą byłaby tautologia, którejby całkiem pojąć nie można. Takiego stanu prawnego, utworzonego prawem z dnia 11 maja 1873, nie zmienili w niczem artykuł 2 ustawy deklaracyjnej i uzupełniającej z dnia 21 maja 1874 roku. W motywach do rzeczono-go artykułu oświadczył rząd królewski wyraźnie, że chce przez ów artykuł drugi zapobiedz tylko ominięciu prawa z dnia 11 maja 1873 r. Rozumie się przeto samo przez się, że te czynności, które w prawie z dnia 11 maja 1873 r. uznane zostały ze strony rządu jako dozwolone, nie mogą podciągnięte zostać pod przepisy artykułu 2. W żadnym przeto razie ustawa z dnia 21 maja 1874 r. nie rozszerzyła przedmiotowo koła czynności urzędowych, w których rządowi ma przysługiwać prawo zakazu, lecz żąda tylko, by księża wzywani do nich byli w uwzględnieniu przepisów w §§ 1 i 3 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. zawartych. Kto zatem trzyma się w granicach paragrafów 1—3 ustawy z dnia 11 maja 1873, nie podlega przepisom karnym artykułu 2 ustawy z dnia 21 maja 1874. — Wspomniałem tedy, że przy wykonywaniu praw ze strony sądów zachodzą wielkie różnice, niektóre sądy uwalniają od kary, inne skazują, a i królewski najwyższy Trybunał w niektórych wyrokach orzekł, że nawet i ksiądz prawnie ustanowiony podlega karze, skoro tylko czynnym jest poza granicami swej parafii i tamże podejmuje się jakiegokolwiek urzędowej czynności duchownej. Tak postąpił sobie np. w wyroku z dnia 6 kwietnia 1875 r. przeciw ks. Freyer, dalej w wyroku z dnia 17 czerwca 1875 r. przeciw ks. Stralke. Wyrok ten motywował, oświadczając dosłownie co następuje:

albowiem do istoty czynu według art. 2 ustawy z dnia 21 maja 1874 roku i § 23 prawa z dnia 11 maja 1873 r. wystarcza podjęcie choćby jednej tylko czynności urzędowej, a ani brzmienie dosłowne ani intencya artykułu 2 nie usprawiedliwiają tego, ażeby artykuł tego nie rozciągnąć także na księży prawnie ustanowionych, którzy po za granicami stanowiska im przekazanego przedsięwzięli czynności urzędowe bez wymagane-go od nich dowodu upoważnienia.

Panowie, zapamiętywanie to jest zupełnie mylne, sprzeciwia się ono zapamiętywaniom, które się w tej wysoki Izbie odbywały przy rozprawach nad tą ustawą i sprzeciwia się powadze, która równie sobie na tym polu nie ma, powadze samego pana ministra wyznał. Zmuszony jestem nadmienić dalej, że po ogłoszeniu ustawy z dnia 21 maja 1874 cały rok ubiegły, zanim w procesie karnym zaczęto występować przeciw ustanowionym księżom w naszej prowincji; co więcej, właśnie na ten czas, w którym p. minister wyznał do jednego z naczelnych prześłów wydał reskrypt, który na wstępie odczytałem, przypada ryczałtowe ściganie księży procesami karnymi, a ściganie to spadało jak grom z pogodnego nieba; nikt nie umiał wytłumaczyć sobie, czemu się to dzieje. Następnie zabrał się rząd do wypędzania księży, i tak przyszło do tego, że wiele parafii, w których urzędowali księża prawnie ustanowieni, na czas trwających procesów karanych pozbawione zostały swych prawowitych duszpasterzy. Ponieważ zatem tak wykonywanie ustawy z dnia 11 maja 1873 r., jak artykuł 2 ustawy z dnia 21 maja 1874 r. sprzeciwiało się intencjom prawodawcy, przeto udałem się z zażaleniem do pana ministra wyznał i prosiłem, ażeby przynajmniej w tych granicach, w jakich wolno mu się obracać — boć na sądy nie może oczywiście wpływu wywierać — wpłynąć na prokuratorów, by się powstrzymali nieco z swemi wnioskami o wytaczanie procesów karnych, albo, jeśli tego sobie nie życzy, ażeby przynajmniej zniósł się z p. ministrem spraw wewnętrznych. W takim razie spowodowałby go może do tego, ażeby pociągnął król. regencya poznańską, że w podobnych rzeczach nie należy się księżom wypędzać z parafii, które prawnie posiadli. Po upływie około czterech miesięcy, w którym to czasie mnóstwo księży w sposób zupełnie bezprawny z parafii zostało wypędzonych, otrzymałem wreszcie od p. naczelnego prezesa prowincji

cy poznańskiej pismo tej treści:

Z polecenia pp. ministrów spraw wewnętrznych i wyznał odpowiadał Waszemu Wielebności na podanie z dnia 7 i 28 października r. z. uniżenie, że władze policyjne bynajmniej nie odebrały rozkazu, by w razie procesu wytoczonego na podstawie artykułu 2 prawa deklaracyjnego z dnia 21 maja 1874 bez różnicy korzystali z upoważnienia, nadanego im przez ustawę Rzeczy z dnia 4 maja 1874, ale raczej, aby tamże bliżej określonych środków w takim tylko razie się chwytali, jeśli się to w interesie publicznym okaże koniecznym.

Przytęm jednak nie będzie mogło być uwzględnienie, czy ksiądz znajdujący się w tym przypadku założy przeciw skazującemu go wyrokowi dozwolony środek prawny, lub nie. Tak samo nie można też uwzględnić wniosku, w podaniu z dnia 7 października r. z. ewentualnie postawionego, ażeby przy zastosowaniu § 5 ustawy Rzeczy z dnia 4 maja 1874 w niektórych rzeczach wydale nie księża na tę przesłanę kraju ograniczyć, w której zaszło przekroczenie prawa, stawione pod oskarżenie: przy takim ograniczeniu nie dopięłoby eksternowanie zamierzonego celu.

Przytoczone przez Waszą Wielebność szczegółowe wypadki zostały aż do chwili obecnej załatwione.

Muszę jednakże na to zwrócić waszą uwagę, panowie, że jeśli prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego, który niestety w walce kulturowej odegrał, że tak rzeknę, smutną rolę, (oho po lewej stronie) że jeśli prezes naczelny w tym to piśmie zwrócił moją na to uwagę, iż zbadać faktycznych stosunków w danym razie okazuje się koniecznym, toć nie może tego w ten sposób rozumieć, by faktyczne stosunki danego razu wchodziły tu w rachubę — nie, wchodzi tutaj w rachubę faktyczne stosunki pojedynczych osób. Na czele oddziału spraw wewnętrznych regencyi królewskiej w Poznaniu stoi baron Massenbach, ten sam, który w dyscepii poznańskiej występuje jako komisarz majątku biskupiego; w ręku wyłącznie tego pana spoczywa, kogo ma wydać i kogo nie z Księstwa. — Jeśli przeto prokurator oświadczył, że przeciw komuś sądownie, donosi regencyi poznańskiej, że przeciw temu a temu duchownemu zarządził na mocy art. 2 ustawy z dnia 21 maja 1874 postępowanie sądowe, toć w tym razie p. Massenbach rozstrzyga, czy oświadczenie duchowny ma być lub nie ma być wygnany.

Przytoczę tutaj zaraz dla wyjaśnienia, co pod tym rozumieć należy, gdy jest mowa o faktycznych stosunkach poszczególnego wypadku następujące zajście:

Roku zeszłego udałem się, jak to zresztą robiłem od lat dziesięciu i jak to robili moi poprzednicy w urzędzie od wieków, w święto Bożego Ciała do sąsiedniej parafii baszkowskiej, by uczestniczyć w procesji Bożego Ciała, a ze mną udali się moi paraianie. Skutkiem tego pociągano mnie do śledztwa a król. sąd powiatowy w Krotoszynie skazał mnie na grzywny 3 marek. A więc faktyczny wypadek tak się przedstawia: ponieważ przedsięwziąłem taką czynność urzędową, która nie zupełnie spoczywała w granicach dozwolonych czynności, zostałem osądzony. To jeszcze najniebezpieczniej. Po wyroku tym zniósł się król. regencya w Poznaniu z król. sądem powiatowym w Krotoszynie i zapytała, czym apelowaliśmy. Samo przez się rozumie się, że gdybym był zaapelował, wydalonoby mnie z parafii. Nie chciałem jednak zrobić tej przyjemności p. Massenbachowi, lecz zapłaciłem najspokojniej talara zastrzegając sobie przedstawienie tutaj całej sprawy, by w Izba raz się przeciw przekonała, w jaki to sposób bywają wykonywane ustawy.

Tak tedy za to, że zrobił coś takiego, co zupełnie jest dozwolone, byłbym wygnany, gdybym był zaapelował przeciw najkompletniej rytmemu wyrokowi. Skutkiem podobnego zastosowania ustaw przyszło do tego, iż życie religijne w naszej prowincji zupełnie uległo wstrząśnieniu. Nie możemy ruszyć się po za granicę naszego powiatu, a gdy w razie nadzwyczajnej uroczystości zgromadzony tłumnie lud żąda od nas, byśmy uczynili zadość jego potrzebom religijnym, my nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Przytęm tutaj na dowód, jakie wydaje kwiecie mylne zastosowanie ustaw majowych, następujący drastyczny wypadek. Pewien proboszcz w powiecie wachowskim, gdzie walka kulturowa w niezwykły sposób, ks. Meissner z Śmiechowa zalecił na lożu śmiertelnym zgromadzonym krewnym, by ciał jego pogrzebano w innej parafii, gdzie znajduje się ksiądz ustanowiony a to, by nad jego grobem pomodlono się wedle obrządku Kościoła kat. bez wejścia w kolizyę z kodeksem karnym; a gdy duchowny ten umarł, przewieziono ciało jego z parafii, w której tyle lat pracował, do innej parafii, do Brenna, gdzie proboszcz miejscowy mógł nad zwłokami przepisane odmówić modły.

Panowie! Tego rodzaju stosunki są tak oburzające, iż w interesie rzeczywistości leży samego państwa, by położyło tamę podobnej tyranii na polu życia państwowego, i dla tego żądam od p. ministra oświecenia, by wystąpił w legalny sposób i oświadczył, co w tym stanie rzeczy zamysła przedsięwziąć dla położenia oraz końca takiemu niepowinnemu stanowi rzeczy.

(brawo! w Centrum).

Wiadomości urzędowe.

Radca sądu powiatowego Welschof w Bydgoszczy przeniesiony został do sądu powiatowego w Minden a asesor sądu dr. Friedländer mianowany pomocnikiem prokuratora przy prokuratury sądów powiatowych w Bydgoszczy i Inowrocławiu z przeznaczeniem mu Bydgoszcz na miejsce zamieszkania.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Lwów, 9 marca.

(Drukie posiedzenie sejmiku krajowego.)
(T) Dopiero o wpół do 12 zagaił marszałek posiedzenie. Posłów obecnych bardzo mało, ledwie komplet niezbędny się zebrał. Wielu jeszcze wcale do Lwowa nie przybyło.

Protokół z posiedzenia poprzedniego, nie odczytuje się teraz. Na mocy uchwały powyższej jeszcze na sesyi ostatniej, protokół leży w biurze marszałkowskim i tam każdy poseł może go czytać.

Sekretarz odczytuje treść nadeszłych petycji. Jest między niemi także petycja powiatu krośnieńskiego o ulżenie w płaceniu podatków z powodu panującej między ludem nędzy. Petycja ta żywą wywołała dyskusyę. Poseł Jasiński zwracając uwagę na jej ważność, wnosi aby Izba zezwoliła na odczytanie całej petycji gdyż ona w prawdziwych i jaskrawych barwach maluje istotne położenie ludu dotkniętego nędzą, nie tylko w tym

powiecie, lecz i w całym kraju.

Hr. Golejewski popiera poprzedniego mówcę i wnosi, ażeby wybrać osobną komisję głodową, która się wyłączenie sprawą nędzy ludu zajął.

Poseł Abrahamowicz mniema, że tę sprawę należy oddać komisji dla kultury krajowej!

Wśród powszechnej wesołości tłumaczy mu p. Golejewski, że ta komisja nie ma wspólnego ze sprawą kultury.

Zabrał jeszcze głos komisarz rządowy p. Bartmański i upewnia, że od ministerstwa nadeszło już wezwanie do krajowych władz skarbowych, aby z powodu niedostatku między ludem w Galicji panującego, łagodziły przy ściąganiu podatków postępowo.

W końcu przystąpiono do głosowania. Większość Izby oświadczyła się przeciw czytaniu całej petycji, lecz zarazem za wybraniem osobnej komisji głodowej, złożonej z 9 członków.

Marszałek zarządza następnie wybory komisji budżetowej, administracyjnej, prawniczej, drogowej, petycyjnej i głodowej. Wybory te trwały do godziny 2, której marszałek posiedzenie zamknął, zapowiadając następną na jutro na godzinę 11.

NIEMCY.

* Berlin, 10 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej sejmiku pruskiego zajmowało się po załatwieniu kilku spraw, nie stojących na porządku dziennym, obradami nad etatem ministerstwa spraw duchownych. Nasamprzód przemawiali przy tytule jego 4 za zniesieniem trzech protestanckich kapituł, (Stifter) w Merseburgu, Naumburgu i Zeitz a dalej i za zniesieniem kapituły zakonu tunkiego (Dom kapitel i Domstift) w Brandeburgu, których zniesienia izba w dawniejszych już sesjach trzykrotnie była uchwała, posłowie Ebert y i Schumann, na wywody których odparł co do Brandeburga minister spraw wewnętrznych hr. Eleeburg, że decyzyą co do niego zależy od woli króla; czy zaś król będzie chciał rozwiązać kapitułę tę, nie wie p. minister; dodaje jednak uwagę, że izba nie ma prawa zajmowania się wewnętrznym jej urządzeniem, jeżeli dyskusji nie połączy z pewnemi wnioskami, któremi się zajmować lub nie zajmować zależy zupełnie od króla lub rządu. Następnie przyjęto tytuł 4 jako też wszystkie inne tytuły etatu dochodów.

Przy etacie rozchodów stałych wynoszących 44,700,647 M., a szczegółowo przy rozdziale 114 traktującym o pensyi ministra wyznał zabiera głos p. Windthorst z Meppen, aby w końcu oświadczyć się przeciw zniesieniu katolickiego wydziału w tym ministerstwie. Po dłuższej ożywionej dyskusji, w której brali udział minister dr. Falk, — deputowani dr. Wehrenpennig, Windthorst, Miquel, Hänel, Virchow zamknęli dyskusyę a po przyjęciu tego rozdziału przeszła izba do drugiego, który również jak wszystkie następne aż do 12 przyjęto. W imiennym głosowaniu przyjęto także wydatek na trybunał dla spraw kościelnych.

Przy rozdziale 118 tyt. 3 traktującym o arcybiskupstwie gnieźnieńsko-poznańskim zabiera głos poseł ks. dr. Jazdzewski. Mowę jego podajemy na innem miejscu naszego pisma.

Na przemowę zaś tę oświadcza minister wyznał p. dr. Falk: Zadaniem mówcy poprzedniego, abym rozporządzenie moje ogłosił, nie uczynię zadość, bo nie uważam za rzecz usprawiedliwioną, aby podawać do wiadomości publicznej rozporządzenia, dotyczące spraw wyłącznie wewnątrznych zarządu, które tylko przez nadużycie tajemnicy urzędowej lub ponieważ ktoś nie był dość ostróżnym, dostały się do pism ultramontanów. Do odmowy tej zagnany jestem tym więcej, ponieważ istotnie zachodzą fakta, które rzeczywiście wymagają, aby i z tego raz miejsca napomniiano urzędników: bądźcie ostróżnymi! Wczoraj dopiero doniesiono mi o fakcie, który się przed kilku dniami zdarzył w Monasterze. U zwolennika zapamiętywania panów z centrum, u niejakiego pana Albert odbyto tam rewizyę domu. Pomiedzy innemi znalaziono u niego metalograficzną odbitkę sprawozdania, które wiceprezes regencyi trzy razy do roku przysyłać powinien Jego Król. Mości (słuchajcie! z lewicy), jako też dalej metalograficzną odbitkę tajnego rozporządzenia regencyi w Monasterze, a gdy pana tego przesłuchano pod przysięgą, oświadczył, że pisma te przysłały mu osoby nieznane.

Co się tyczy interpretacyi samego prawa, jestem naturalnie zdania, że nie każda czynność urzędowa, którą przedsięwzięcie duchowny prawnie (rite) ustanowiony w parafii, nie należący do jego okręgu urzędowego, jest karygodną w myśli prawa. Czy jest karygodną czy nie, rozstrzyga fakt każdego pojedynczego przypadku. Jeżeli fakt przedstawia się jako popełniony w innym okręgu urzędowym li tylko dla ominięcia prawa, wtedy jest karygodnym, nie jest zaś nim, jeżeli jest jedynie wpływem własnej urzędowej czynności oświadczenia. W tej myśli właśnie rozstrzygały sądy i to słusznie rozmaicie.

FRANCYA.

* Paryż, 9 marca. Dnia onegdajszego jako w dniu otwarcia nowych ciał prawodawczych napływ do Wersalu był tak wielki, że zarząd kolejowy zniewolony był urządzić pociąg nadzwyczajny, ponieważ zwykły nie mógł pomieścić wszystkich senatorów, deputowanych i ciekawych. W samym Wersalu zarządził był rząd nadzwyczajne środki ostrożności, które, jak wyłkło, okazały się zupełnie niepotrzebnymi, gdyż zebrane rzesze ludu zachowały się zupełnie spokojnie. Stała komisya dawniejszego Zgromadzenia narodowego zebrała się o godzinie 1½ z południa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zdał pan Martel, przewodniczący komisji usławkawiej, sprawę z pracy jej, nadmieniając, że przejrzała 8179 prośb i w 3242 przypadkach usławkawia podających ludu zniżyła ich karę; na żądanie jego, aby sprawozdanie zostało drukiem ogłoszone, zgodzono się. O godzinie 1½ posiedzenie się ukończyło, pozm przewoźniczy wydał rozkaz uwiadomienia zarządów obu izb, iż wreszcie pełnomocnictw odbyć się może. — Równocześnie przybyli ministrowie Dufaure, Say, Wallon i Caillaux. Ks. Audiffret Pasquier, marszałek byłego Zgromadzenia narodowego, przemówił do zebranych w następujących słowach:

„Panowie senatorowie! panowie deputowani! panowie ministrowie! Wszystkich was, co reprezentujecie nowe władze państwowe kraju, witam serdecznie. Zapytana, uświęciła Francya światnie uchwały Zgromadzenia narodowego. Przy podwójnej powadze wymagają dziś uchwały te posłuszeństwa i uszanowania od każdego. Konstytucya republikańska z 25 lutego była, jak wiecie, dziełem pojednania i uspokojenia; wam przystoi

